Nr 73. Kraków, Środa 10 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas, i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 1. 3. W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zdemaskowanie polityki rosyjskiej.

„Nowoje Wremia", którego nr z 23 stycznia b. r. dostał się do redakcyi wiedeńskiej »Reichspost« — zamieszcza znamienny artykuł znanego publicysty rosyjskiego, Mienszykowa, w kwestyi polskiej. Wywody Mienszykowa powinnyby wreszcie upornym naszym ugodowcom otworzyć oczy na istotne cele polityki rosyjskiej w obecnej dobie wobec Polaków. Oto treść artykułu Mienszykowa:

Po manifeście główno-dowodzącego rosyjskiej siły zbrojnej, zapowiadającym zjednoczenie wszystkich ziem polskich i zmartwychwstanie pod berłem rosyjskiem niepodległej Polski — pisze Mienszykow — zaczęto w politycznych sferach społeczeństwa polskiego gorączkowo domagać się jak najszybszego urzeczywistnienia wyrażonych w owym manifeście zasad. Do Mienszykowa skierował też osobny list, znany zresztą z częstych swych wystąpień, skierowanych do działaczy rosyjskich, p. Antoni Zwan, publicysta warszawski, twierdząc, że „la question russo-polonaise présente un véritable chaos" i prosząc prasę rosyjską o pomoc w jej rozwiązaniu. Już i to nie podoba się p. Mienszykowowi, że publicysta warszawski, zwracając się do publicysty petersburskiego, czyni to po francusku. Mienszykow wolałby, aby pojednanie Polaków z Rosyą odbyło się znaną starą drogą, bez pośrednictwa sprzymierzeńców.

Co do meritum sprawy zaś, to sądzi Mienszykow, że postawienie jej jest obecnie co najmniej nie na czasie. Cała Europa stoi obecnie w płomieniach. A podczas groźnego pożaru przedewszystkiem innym myśleć należy o jego ugaszeniu. Wkłady Polaków w wojnę są wprawdzie znaczne, lecz wkłady rosyjskie przewyższają je dziesięciokrotnie. Jeśli pod dowództwem rosyjskiem walczą setki tysięcy Polaków, to Mienszykow każe nie zapominać, że równocześnie także setki tysięcy walczą w armiach austryackiej i niemieckiej. Chaos, o którym pisze p. Zwan, wytworzył się już dawno przed wojną i trudno myśleć o uporządkowaniu go podczas burzy wojennej, szalejącej w środkowej Europie. Najgorsze zaś jest, że w kwestyi polsko-rosyjskiej napotyka się nie jeden jedyny prąd, a nawet nie dwa wprost przeciwne, których sprowadzić mogły tylko odwleczenie rozwiązania, lecz raczej wielość prądów, które zjednoczyć nie łatwo.

Jeśliby chodziło tylko o panowanie rosyjskie w Polsce, wywodzi Mienszykow dalej, to nie byłoby trudno, kwestyę załatwić po prostu przez zrezygnowanie z Polski. Usunięto by przez to jednak jedno tylko zagadnienie, a pozostawiłoby się drugie, nie mniejszej wagi. Na wiele stuleci przed podbojem Polski przez Rosyę odbył się mianowicie **podbój zachodniej Rusi przez Polaków.** A podboju tego nie usunięto dotychczas. **W guberniach zachodniej Rusi, na Białej Rusi, Wołyniu, Podolu, w niektórych guberniach nadwiślańskich należy do Polaków posiadłość wielka, a częściowo i mała, oraz rola warstwy kulturalnej.** Nie jest to wcale drobnostką dla Rosyi, przeciwnie, jest zagadnieniem nadzwyczajnej politycznej wagi. Dopóki ziemia, kapitał, oświata, jest własnością znacznego procentu cudzoziemców (sic!), nie może się ludność tubylcza uważać za niepodległą. Ucisk gospodarczy i kulturalny nie lżejszy jest od politycznego. Obecna straszna wojna wykazała, co to znaczy popełnić błąd i do swoich granic wpuścić osadników z obszaru sąsiedniego. Wyobraźmy sobie, że **Polska etnograficzna** przemieni się w zupełnie niezależne od Rosyi państwo z 20 milionami ludności. W razie przymierza Polski takiej z Niemcami (a cóż się nie dzieje na tym świecie!), miałaby armia polska w zachodniej Rusi, jako podkład, **szeroką polską kolonizacyę,** która o wiele głębiej jest wkorzeniona, niż dzisiejsza kolonizacya niemiecka w Rosyi. W kraju naszym żyłaby zawsze w stanie utajonym armia nieprzyjacielska, i w razie danym trudniej byłoby się nam z nią w przyszłości rozprawić, niż teraz. **Jest to bardzo poważna przeszkoda do odbudowania zupełnie niezależnej Polski.** Trzeba będzie bardzo długiego czasu, aby powoli zlikwidować pierwszą i najcięższą kwestyę polską, podbój Polski w zachodniej Rusi.

W dalszym ciągu zapuszcza się Mienszykow w ulubione przez historyografię rosyjską wywody, twierdząc, że od czasów Olgierda i Witolda aż do Piotra Wielkiego, Polska prowadziła względem Rosyi politykę agresywną. Z pomocą Litwy ujarzmiała stopniowo ziemie Rusi zachodniej. Lud **rosyjski** (sic!) zamieniła w poddanych, niemal w niewolników. Wolność przyniosła mu dopiero Rosya (!). Powstania kozackie przeciw Polsce były ludowemi powstaniami, podczas gdy powstania polskie przeciw Rosyi były tylko ruchem inteligencyi, duchowieństwa i szlachty. Jeśli więc — pisze Mienszykow — uznaje się prawo każdego narodu do samorozporządzalności i niepodległego bytu, to przedewszystkiem należy żądać, by **Ruś zachodnia uwolniona została od wszelkich śladów polskiego podboju, a później dopiero Polska wyzwolićby się mogła od podboju rosyjskiego.**

Wywód powyższy Mienszykowa jest tylko uzasadnieniem teoretycznem praktyki, wykonywanej już teraz we wschodniej Galicyi. Rosyanie sami oświadczali, że pierwsza ich ofenzywa przez Galicyę na północne Węgry miała charakter polityczny. Szło w niej o zaznaczenie, co Rosya zagarnąć zamierza, jako obszar etnograficzny „rosyjski". Zarządzenia rusyfikacyjne w Galicyi wschodniej wskazują, co Rosya z obszarem tym uczynić zamierza. To samo zresztą wynikało ze znanej mowy generał-gubernatora Bobrińskiego na przyjęciu przedstawicieli miasta Lwowa, rozróżniającej czysto polski obszar Galicyi zachodniej po San, gdzie prawa Polaków będą przestrzegane, oraz ruski obszar Galicyi wschodniej, w którym zaprowadzone być mają **„russkie"** szkoły, język, urzędowanie oraz wyznanie prawosławne. Po Chełmszczyźnie więc przygotowuje Rosya ciosy dalsze. Nie mogła dotąd strawić żywiołu polskiego, połkniętego przed półtora wiekiem. Chce więc strawić co się da obecnie, a z reszty, trudnej do strawienia, pragnie zrezygnować w przyszłości...

Wojna.

Jedna z największych bitew na świecie.

»Wiener Allg. Ztg.« z wtorku zamieszcza następującą depeszę z Berlina:

»Deutsche Tagesztg.« donosi z Medyolanu:

Petersburski sprawozdawca dziennika »Secolo« telegrafuje:

Jedna **z największych bitew świata,** jakie znają dzieje, toczy się pomiędzy Wisłą, Rawką i Karpatami. Niemcy wykonali na froncie **Rawka—Bzura** tylko pozorny odwrót, ażeby się tem silniej umocnić w odcinku **Wisła—Rawka,** gdzie zgromadzono **10 świeżych korpusów.**

Tam to pod ogniem znakomitej artyleryi, przy naporze tych imponujących mas, podejmują Niemcy ataki.

Równocześnie naciskają z całą siłą austryacko-węgierskie wojska i niemieckie korpusy na rosyjskie centrum **w Karpatach** i usiłują obsadzić **dolinę Stryja,** gdzie prawdopodobnie rozegra się **bitwa rozstrzygająca.**

Niemcy w Prusiech wschodnich i nad Pilicą, Austryacy nad **Nidą i Dunajcem** przeszli do **defenzywy** z uwagi, że ich główne siły są czynne na innych frontach.

Nad **Rawką** utrzymują liczne baterye nieustający ogień dniem i nocą, zmuszając Rosyan do kontrataków, w których ginie mnóstwo ludzi.

Do »Corriere della Sera« donoszą z Londynu:

Niemieckie plany operacyjne zdają się przygotowywać **nowe rozstrzygnięcia,** gdyż ataki nad Bzurą i Rawką są prowadzone **z niesłychaną gwałtownością.** Mniemanie rosyjskich kół wojskowych, że austryacko-niemiecki napór koncentruje się w środkowych Karpatach, jest błędnem, gdyż austryacko-niemiecki atak postępuje równocześnie z tamtej strony Wisły i w Galicyi.

—o—

Sytuacya w Tarnowie.

Budapeszt, 10 lutego.

Budapeszteński »A Nap« donosi pod datą 9 lutego:

Pewien wachmistrz huzarów, któremu się udało 3 lutego dostać do Tarnowa, opowiada, **że z 40.000 mieszkańców tego miasta pozostało tam tylko 2.000.** Otwartą jest tylko jedna gospoda. Skarby starej katedry i muzeum ceramicznego przewieźli Rosyanie do Lwowa.

Marmurowy pomnik Brodzińskiego na placu ratuszowym leży rozbity na kawałki.

Nasze bombardowanie miasta w dniach od 16 do 20 stycznia zadało Rosyanom **wielkie straty.** 430 Rosyan pogrzebano na cmentarzu tarnowskim. Nasza artylerya zupełnie opanowuje teren.

—o—

Walki w Karpatach.

»Esti Ujsag« donosi z wojennej kwatery prasowej: **Straszne zimno,** panujące dotychczas, zelżało w czwartek. Mimo najtęższych mrozów, operacye w Karpatach nie ustawały. Komendant wojsk rosyjskich starał się **przełamać** nasz front pod przełęczą użocką, ale bezskutecznie.

Na prawem skrzydle **nasze dzielne wojska odparły Rosyan w krwawym szturmie.** 200 Rosyan poległo, 300 zostało ranionych i tyluż dostało się do niewoli. **Ciała zabitych leżą stosami** przed rowami strzeleckimi. Nieprzyjaciel musiał dotychczas każdą próbę ofenzywy drogo przypłacić. Ostatnie ataki nocne odparliśmy, biorąc wielu Rosyan do niewoli.

Rozpaczliwe położenie w Warszawie.

„Korrespondenz Rundschau" przynosi następujący telegram:

Sztokholm, 7 lutego.

S. Prokopowicz pisze w „Russkich Wiedomostiach", **że położenie w Warszawie zaczyna być rozpaczliwe.** Brak pracy wiedzie do katastrofy, a grozę położenia wzmagają choroby epidemiczne. **Tyfus głodowy zabiera dużo ofiar.**

Już obecnie panuje brak środków żywności, a przesilenie mieszkaniowe jest przygnębiające. Właściciele domów często wyrzucają na ulicę niepłacących lokatorów. Władze są bezradne, zwłaszcza, że brak jest pieniędzy. Restauracye bywają wcześniej zamykane, a separatki zostały z rozporządzenia władzy zupełnie zamknięte. Właściciele kawiarń zostali pisemnie zobowiązani, że żołnierzy nie będą wpuszczać do swoich lokalów.

„Nowoje Wremia" opisuje trudności, które musi zwalczać petersburski komitet, utworzony pod przewodnictwem w. ks. Tatjany, córki cara. Trzeba wyżywić tysiączne rzesze uchodźców, co jest tem trudniejsze, iż na Warszawę, która była dotąd ogniskiem opieki, nie można liczyć. Warszawa jest tak przygnębiona wojną, że energia jej ludności słabnie z dnia na dzień. Koleje zawodzą, fabryki zamknięto, producenci stali się konsumentami, potrzebującymi pomocy.

Blokada niemiecka.

Berlin, 10 lutego.

„Tägliche Rundschau" donosi z Rotterdamu: „Nieuwe Rott. Courant" otrzymuje z Londynu wiadomość następującą: Rząd wezwał wszystkie towarzystwa żeglugi, które swoje stałe kursy wstrzymały ze względu na niemiecką blokadę, aby podjęły ruch na nowo. Większość towarzystw nie usłuchała dotąd wezwania.

Liverpoolskie Towarzystwa ogłaszają, że ogółem **9 parowców liwerpolskich,** które w ostatnim tygodniu miały zawinąć do Liverpoolu, dotychczas nie przybyło.

Prądy w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 10 lutego.

»Independence Roumaine« występuje przeciwko agitacyi pewnych dzienników i przypomina warunki egzystencyi Rumunii, przyczem pisze: Ujście Dunaju i kwestya cieśnin są fundamentalnemi postulatami, od których zależy niezawisłość i rozwój Rumunii, bez względu na to, jak daleko sięgają jej granice.

List otwarty do Hardena.

Biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego przysłało nam następujące pismo w języku niemieckim, które tutaj podajemy w tłomaczeniu:

List otwarty do pana Maksymiliana Hardena

Szanowny Panie Redaktorze!

W pańskim artykule wstępnym w „Zukunft" z dnia 30 stycznia znajduję na stronicy 131 następujące zdanie:

„O czynach galicyjskiego Legionu słyszeliśmy mniej, niż o zdradzie i szpiegostwie, przed któremi armia austryacka w swoim pochodzie i odwrocie zaledwie mogła się obronić, a fakt, że prawie 700 galicyjskich urzędników, a więc Polaków, jest podejrzanych o współdziałanie w podobnych czynnościach, musi każdego, kto nie chce być ślepym, pouczyć o tem, co jest".

Zdanie to zawiera dwa punkty, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Najpierw czyny Legionu polskiego, który podobało się Panu nazwać galicyjskim. Nie masz Pan widocznie zbyt korzystnego mniemania o tych czynach. Nie będę usiłował pouczyć Pana: Legiony są naszą dumą, Panie Redaktorze, a jeżeli entuzyazm, z którym ta wspaniała młodzież idzie do szturmu i na śmierć, nie może zyskać sobie czyjegoś podziwienia, to my pogodzić się z tem musimy.

Ale powiadasz Pan: „my słyszeliśmy mało i t. d." Nie wiem, jaki krąg to „my" zatacza w myślach Pana. Pewnem jest atoli — i to należy tutaj stwierdzić — że nie chodzi w tym wypadku ani o wojskowe, a więc w tej sprawie najbardziej kompetentne koła Niemiec, ani wogóle o czytający po niemiecku ogół. Zapraszam Pana śmiało, Panie Redaktorze, ażebyś niemieckiego żołnierza, który polskich legionistów widział przy robocie — a było do tego dosyć sposobności — zapytał, co o nich myśli. Może wtedy niejedno wprawi Pana w podziw, a w każdym razie usłyszysz Pan coś więcej o „galicyjskim legionie".

Ogół, czytający po niemiecku, miał zaś nieraz już sposobność czytania w niemieckich pismach sprawozdań, które zapewne pouczyły go o wartości polskich legionistów. Niepodobna przytaczać tutaj wszystkich dzienników, które przytoczyły odznaczenia legionistów i ogłosiły pochwały, tak często wyrażane dla nich przez c. i k. komendy austro-węgierskiej armii. Wśród tych pochwał, które legioniści krwawiącemi zaiste rękami zbierali, znajduje się atoli jedna, która wyszła z ust męża, czczonego przez nas, jako najczcigodniejszego z pośród szlachetnych: cesarza Franciszka Józefa, który — cytuję wiedeński „Fremdenblatt" — nazwał zachowanie się legionistów „b o h a t e r s k i e m".

Gdybyś Pan, Szanowny Panie Redaktorze, zaglądnął do numeru 4 czasopisma „Polen", to znalazłbyś tam pod tytułem „Arcyksiążę następca tronu u legionistów" sprawozdanie, w którem (na str. 86) czytamy:

„Po objeździe następca tronu zwrócił się do komendanta Legionu i zaznaczył z naciskiem, że przybył z polecenia cesarza, ażeby komendzie i legionom podać do wiadomości Najwyższe uznanie i zadowolenie monarchy za tak dzielne i znakomite czyny wojenne".

A gdyby Panu, Panie Redaktorze, to wszystko nie miało jeszcze wystarczyć, to jestem gotów przysłać Panu listy strat polskich Legionów. Każde nazwisko mówi tu głośno o czynie, właśnie dlatego, że ten, który je nosił, stał się już cichym.

Trzy miesiące wojny górskiej Legionów.

Spoglądamy już na kwartał doświadczeń wojennych; możemy się już pokusić o zbilansowanie tych doświadczeń, uzyskanych trzymiesięczną nieprzerwaną służbą polową.

Październik, listopad, grudzień, spędziliśmy w Karpatach. Na czterech terenach operacyjnych. Na linii Marmaros Sziget—Kocroesmezoe; Taraczkoez — Nadwórna; Worochta — Żabie; Huszt—Ockoermezoe. Na wszystkich tych terenach prowadziliśmy wojnę kat-exochen — górską. Szliśmy z góry na góry; spędzaliśmy wroga z gór; okopywaliśmy się na stokach górskich; windowaliśmy na góry nasze armaty; nasze patrole szły lasami, zalegającymi góry; nasza kawalerya cwałowała przez przełęcze górskie.

Jaką wartość miała ta wojna górska dla Legionów? Z dwóch punktów widzenia: militarnego i moralnego. Militarnego — jako szkoła żołnierska, moralnego — jako ukrzepienie, zahartowanie, zmężnienie.

Przypomnijmy sobie: chwila, w której opuszczaliśmy u schyłku lata a z początkiem jesieni, Kraków. »Deportacya«! krzyczano. »Idą na przepadłe!« szeptano po kątach. »W górskim terenie zniszczeją«... »Gdzież tam młodemu żołnierzykowi wojować w górach?« A inni: »Wynarodowią się«. »Stracą kontakt z krajem«. »Spopieleje zapał, zgaśnie iskra, gorejąca na dnie dusz«.

Tak mówiono. A my dobrze wiedzieliśmy, że tak poza nami mówiono. I nic sobie z tego nie robiliśmy...

Bo wiedzieliśmy, a tym, którzy nie wiedzieli, powiedzieli ci wśród nas, których głos jest kompetentny — że nic tak żołnierza fizycznie i moralnie nie rozwija, kształci, nic tak nie przeobraża w pełnego bojownika, jak wojna górska.

I tak też się stało. Spoglądając teraz w trzymiesięczną przeszłość — widzimy to jak na dłoni.

Wojna górska jest przedewszystkiem szkołą samodzielności i taktycznego wyszkolenia. — Góry usamodzielniają żołnierza, stawiają wielkie wymogi nie tylko co do jego bitności, lecz również wielkiego napięcia wszystkich władz psychicznych, daru oryentacyjnego, szybkości decyzyi.

Przykładowo: batalion ma zająć pewien teren. Teren, poprzegradzany szczytami górskiemi, jarami, wąwozami, strumieniami, lasami, polanami. Każda z kompanij, każdy pluton staje się z miejsca czemś całkowitem, samodzielnem, uniezależnionem od siebie. Bardzo często trudno o łączność z bocznemi formacyami, których nie tylko że nie widać, ale do których trudno się dostać. Każda najdrobniejsza kolumienka staje się ośrodkiem samodzielnej akcyi, każdy komendant, choćby najmniejszego oddziału, jest zdany na własną inicyatywę, własną pomysłowość, własną decyzyę. — A to wyrabia żołnierza, czyni go mocnym.

Albo: wysyła się patrol w góry. Daje się jej rozkaz dotarcia do pewnego punktu, wykonania pewnego zadania. Z chwilą wymarszu w góry patrol staje się czemś samodzielnem. Bo działać musi wśród warunków, zastosować się musi do okoliczności, które wysyłającemu nie są wiadome.

A tej samodzielności oficerowie i legioniści dopiero uczyć się musieli. W twardej, ciężkiej służbie górskiej wojny. Oczywista z początku niejedno przytrafiało się wykolejenie, niejeden dowódca oddziału, straciwszy z powodu górzystego terenu kontakt z rozkazodawcą naczelnym lub łączność z działającemi po bokach oddziałami — nie doszedł tam, gdzie powinien lub doszedł nie w porę, ale wraz z czasem, z gromadzącemi się doświadczeniami, doszły Legiony do takiego wyszkolenia strategicznego, takiej taktycznej doskonałości, jakiej na innym, nizinnym terenie zaprawdę w tak krótkim czasie nie byłyby zyskały.

Oczywista takie forsowne, w niemal 50 potyczkach i bitwach, jakie w trzech miesiącach karpackich bojów przeszły Legiony, zdobyte wydoskonalenie pociągnąć musiało i straty i odpadki bardzo znaczne, bo dochodzące do 30% pierwotnego stanu prezencyjnego. I śmierć i rany i choroby i dostanie się do niewoli musiało wykruszyć część stanu prezencyjnego wojsk, bez przerwy przez trzy miesiące walczących. Lecz cóż znaczą te straty w stosunku do tego, czego się reszta naczyła! Oczywista, nie ze stanowiska humanitarności, ludzkości. Bo z tego punktu widzenia każdej jednostki żal i ból ściska serce, że nauka zdobyta zostanie takiemi ofiarami.... Ale z punktu widzenia militarnego, ze stanowiska idei militaryzmu polskiego, z baczenia na przyszłość — to sprawa jakże inaczej się przedstawia!

Dziś mamy oficerów, podoficerów, żołnierzy, którzy bogaci są w doświadczenia, oswoili się z ogniem wśród najcięższych warunków terenowych, zahartowani są trzymiesięcznem zmaganiem się. Dziś ośmnastoletni chłopcy, nieco tylko dawniej poduczeni, chłopcy, którzy prawie nie strzelali, a huku armatniego nigdy nie słyszeli — są dojrzałymi mężczyznami, dla których żadna opresya nie nowina, żadna sytuacya zbyt ciężka, iżby się z niej wydostać nie można. Dziś posłać gdzieś słabą kompanię legionową, to zdziała więcej, niż dawniej batalion. I o ile z początku z lękiem myślano: tych ochotników, pełnych wprawdzie zapału, ale nowicyuszy żołnierskich, wysyła się na najtrudniejszy teren wojowania, w góry! — o tyle dziś z satysfakcyą głośno powiedzieć można: żelazny mus, twarda szkoła, nieustanna walka doprowadziła do napięcia całej energii, wydoskonaliła, uczyniła legionistów wyborowem wojskiem.

*

Taksamo krótki, trzymiesięczny czas naszego pobytu w Karpatach w niwecz obrócił i inne obawy, które przejawiały się, gdyśmy ruszali w pole, obawy — wynarodowienia się.

Przyjdźcie i patrzcie! Przybądźcie kiedy, wy, którzyście wlewali jad zgorzknienia w dusze narodu i straszyliście słabych narodu fantomem odstępstwa narodowego, tych, którzy poszli bronić Karpat, tych wałów granicznych Polski! Patrzcie, jak tętni życie narodowe w Legionach, jak twardo myśl stoi przy Polsce, jak serca gorące i jak mocno w duszach zakorzenione: wszystko jedno dla Polaka, gdzie go postawią, byle go postawili naprzeciw — Moskala, byle walił w narzędzia krwawego cara!

I bardzo znamienne! Bardzo charakterystyczny objaw, który dopiero w roku 1914, tylko w Legionach się przejawił! Siła atrakcyjna polskiego narodu, polskiego oręża wobec otoczenia, wobec innych środowisk.

Miała Polska niepodległa, Polska przed rozbiorami, wielką moc przyciągania, wielką siłę atrakcyjną, wielki pęd dośrodkowy. Przybieżeli w średnich wiekach Niemcy i przetwarzali się w doskonałych Polaków. — Byli Ormianie, Litwini, Włosi, Francuzi, Rusini. Wchłaniała ich Polska swą siłą atrakcyjną, bogacąc się napływowym elementem. — Czasy porozbiorowe umniejszyły tę siłę atrakcyjną. Coraz trudniej, coraz oporniej szło z elementem napływowym. Jeszcze Mickiewicz mówił o „Litwie—ojczyźnie"; w pierwszym dziesiątku lat 20-go stulecia już tak niestety mówić nie było można.. Jeszcze w pierwszych latach 19-go wieku Ruś była naszą. A czyż przy końcu wieku kwestya ruska nie była wieczną wylęgarnią fermentów?

I trzeba było dopiero wojska polskiego, trzeba było wyrazu tej siły, jaką reprezentuje wojsko, aby stworzyć dla Polski tę siłę dośrodkową, atrakcyjną, jaką ongi miała. Miała ją ongi jako państwo — zaczyna ją już teraz mieć, gdy stworzyła własne wojsko, przejawiła — siłę.

Cóż widzimy? Z Wiednia mamy już trzy pełne kompanie, w większości swej złożone z Wiedeńczyków, a słuchające komendy polskiej, śpiewające polskie pieśni, idące w bój dla — Polski.. Z Budapesztu przyszła kompania — Węgrów. Gdyśmy byli na Huculszczyźnie, przybieżeli Huculi i dostali, jako osobny oddział, pełnią służbę..

I jeśli mowa o „wynaradawianiu" — to chyba mówić mogą ci, którzy do nas przyszli i — wciąż dalej przychodzą jako Niemcy, Węgrzy, Huculi i t. d., by w świętym ogniu boju dla idei przetapiać swe dusze, przenikać ideologię szlachetną, w którem walczą. A pobratymstwo, zawarte na polu chwały, to kit chyba najsilniejszy...

I jedno tylko smutne, jedno cień smętny rzuca:

Wojna górska uczyniła Legiony sławnemi; przysporzyła im uznania moc; wyrobiła młodzież narodu w samodzielnych, silnych mężczyzn; ukrzepiła wiarę w swoje siły własne; pociągnęła nawet elementa obce — a jednak nie widać, by między rodakami napływ był taki, jakiegoby spodziewać się należało... Mało, bardzo mało wśród tych, którzy jeszcze broń na ramieniu unieść by zdołało, zaciąga się do zaszczytnej służby.

Potrzebujemy uzupełnień; chcemy w miejsce tych, którzy złożyli ofiarę swego życia, i tych których choroba zmogła — mieć Rodaków! Chcemy tworzyć nowe kadry silnych, usamodzielnionych, zahartowanych!

B. M.

A teraz drugi punkt. Posądziłeś Pan 700 Polaków o najhaniebniejszą zdradę. Powiedziałeś o 700 polskich urzędnikach państwowych, że byli podejrzani o zdradę i szpiegostwo, Panie Redaktorze! Jesteś Pan człowiekiem, który chyba umie ważyć swoje słowa. Masz Pan chyba świadomość straszliwości oskarżenia, które rzuciłeś w twarz narodowi polskiemu.

W z y w a m P a n a — a jako człowiek honoru nie możesz pominąć tego wezwania — a ż e b y ś d o s t a r c z y ł d o w o d ó w d l a s w o j e g o o s k a r ż e n i a. Jakkolwiek trudno mi jest powstrzymać oburzenie, chcę spokojnie czekać na odpowiedź pańską. Mam nadzieję, że wkrótce Pan mi jej udzieli, ażeby na polskim narodzie nie ciążyło bezpodstawne oskarżenie, na Panu zaś zarzut podniesienia skargi w sposób nieprzebaczalnie lekkomyślny.

Proszę przyjąć i t. d.

W i e d e ń, 6 lutego 1915.

Dr Władysław Leopold Jaworski,
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Gdzie poległ pułkownik Nullo...

Cieszyńskie »Wiadomości Polskie« zamieszczają następującą korespondencyę ze Sławkowa, w Król. Polskiem, pod datą 23 stycznia 1915:

Po szeregu szarych, oponą mgły powleczonych dni — rozjaśniło się niebo. Słońce wysłało promienie, aby jasną aureolą ozłociły najpiękniejszy niemal kwiat, jaki Polska w tej dobie wydała: garść żołnierzy polskich, wstępujących na ziemię ojczystą, dotąd gnębioną przez carską niewolę.

W dniu owym, 20 stycznia, rankiem na gościńcu, wiodącym do wsi Krzykawki, rozwinęła się wzorzysta wstęga. Na czele sztab, tuż za nim błyszczące mundury ułanów, dalej miarowym krokiem maszerują Strzelcy! pochód zamyka niezliczona masa ludności miejscowej.

W lesie za wsią, na górce widnieje krzyż, świeżo wyciosany. Obok ołtarz polowy, przybrany zielenią.

Do tego miejsca zmierzał orszak wojenny z Białym Orłem na czele. W miejscu tem, przed laty 50-ciu, szlachetny Włoch, pułkownik Nullo, z garstką walecznych współrodaków poległ, walcząc bohatersko za sprawę nie włoską, lecz wspólnio drogą zarówno Włochom, jak Polakom — za sprawę Wolności.

Poszli polscy żołnierze uczcić to miejsce święte, złożyć hołd bohaterom w rocznicę walki o Niepodległość Ojczyzny.

Pod namiotem kapelan Legionów odprawił mszę świętą w asystencyi proboszcza sławkowskiego; służyli do mszy dwaj ułani polscy. Kompania honorowa podczas Ewangelii i Podniesienia oddała salwy honorowe.

Po mszy proboszcz parafii Sławkowskiej, ks. Milbert, przystąpił do uroczystego obrządku poświęcenia krzyża, ku czci poległych za wolność. Podczas aktu poświęcenia Legioniści, spadkobiercy idei powstańczej ponowną salwę oddali na cześć prochów tych, co nauczyli ich kochać i w imię tego kochania — umierać.

Akt poświęcenia poprzedził ks. kapelan krótką przemową do zebranej ludności, stawiał za wzór postacie dzielnych wojowników, wzywał do naśladowania ich i do wstępowania w szeregi wojska polskiego dla walki z odwiecznym wrogiem.

Uroczystość podniosłą zakończyło przemówienie oficerów, pełne zapału, z serdecznością i braterstwem zwracające się do młodzieży, ażeby chwyciła za broń, pomna obowiązku względem Ojczyzny i przyszłości własnej i najbliższych.

Uczestnicy uroczystości rozeszli się w podniosłym nastroju. Obchód patryotyczny pozostawił w ich duszach silne wrażenie. Nastąpiło zbratanie się ludności miejscowej z Legionistami, wzmocnione tą nadzwyczajną popularnością, jaką żołnierze polscy cieszą się wśród tutejszych mieszkańców.

To, czego nie potrafiły dokonać odezwy pisane i wiece agitacyjne — uczynił żołnierz polski, samem pojawieniem się swojem. I nic dziwnego — widok munduru ułańskiego broni i sztandaru z Orłem Białym — są to dla serca polskiego argumenty rozstrzygające.

Do szeregów Legionów zgłaszają się obficie od czasu uroczystości tej ochotnicy. Pragną oni walczyć za Polskę — wzorem tych, którym tam na wzgórku leśnym krzyż pamiątkowy wystawiono...

A krzyż rozłożył szeroko ramiona, jakby chciał objąć w posiadanie okolicę całą. U stóp jego zbierać się będą gromadki dziatwy polskiej z wiosek najbliższych, śpiewać będą pieśni narodowe, maić drzewce wysmukłe i odczytywać z pietyzmem napis, widniejący u góry: „Powstańcom w roku 1863 — Legioniści w roku 1915“.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Wyjazd prezesa N. K. N. do kwatery głównej. Z N. K. N. komunikują nam co następuje: Profesor Władysław Leopold Jaworski, prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, wyjeżdża do głównej kwatery, gdzie będzie przyjęty przez arcyksięcia Fryderyka. Przez czas nieobecności zastępować go będzie wiceprezydent parlamentu, radca dworu dr Ludomił German.

Kwesta. Jutro t. j. we czwartek 11 b. m. podczas całodziennego wystawienia Przenajśw. Sakramentu z okazyi uroczystości Matki Boskiej z Lourdes, w kościele O.O. Misyonarzy na Kleparzu, kwestować będą Panny Ekonomki w myśl odezwy księcia-biskupa krakowskiego na odzież dla dziatwy rodzin unieszczęśliwionych przez wojnę.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj rano rozpoczęła się stawka pospolitaków, powołanych ostatniem wezwaniem magistratu. Komisya rozpoznawcza urzęduje w domu magistrackim przy ul. Podzamcze pod l. 30. Dzisiaj zgłaszają się rodowici obywatele austryaccy, urodzeni w r. 1891, których albo przy poborze wojskowym lub też przy komisyi rozpoznawczej uznano za niezdolnych lub też do dnia 31 lipca 1914 r. uwolniono od wojska. Zgłosiło się dzisiaj około 100 pospolitaków. Z ramienia gminy m. Krakowa zasiadają przy komisyi przeglądowej radca miejski p. Godzicki, oraz p. Übelall. Pierwsi stawali przed komisyą ci pospolitacy, którzy z rozmaitych powodów przebywali na bezpłatnem utrzymaniu pod telegrafem. Do stawki przybyli w towarzystwie policyantów. Uznano ich za zdolnych prawie wszystkich, co z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

Także i jutro stają pospolitacy, urodzeni w roku 1891; dzisiaj stają o nazwiskach na litery A—K, jutro na L—Z.

Powrót banków. Z Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu komunikują nam, że urzędowanie rozpoczęło się ponownie dzisiaj w Krakowie (od g. 9—12). Skarbiec Banku (jak ogłoszenie w nadesłanem w porannej „N. Reformie“) otwarty będzie tylko do soboty 13 b. m. włącznie. Inne agendy banku prowadzone będą nadal aż do odwołania.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwaloną na zwyczajnem ogólnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie dnia 18 maja 1914, zmianę § 17 lit i ogólnego statutu tego Towarzystwa.

Z uniwersytetu ludowego. Dnia 11 i 12 lutego odbędzie się w sali Tow. technicznego (Straszewskiego 28, II p.), wykład p. Róży Landwirtówny „Belgia.“ Dwa wykłady o Belgii podadzą słuchaczom obok szkicu geograficznego i zarysu ekonomicznego w chwili wybuchu wojny, treściwy przebieg jej dziejów. — Wychodząc z czasów kolonizacyi rzymskiej, przedstawią wspaniały rozwój jej miast, które w głębokiem średniowieczu wywalczyły sobie ustrój niemal republikańsko-konstytucyjny, zajadłą walkę z panowaniem hiszpańskiem, zmienne koleje losów pod berłem Habsburgów austryackich i w dobie rewolucyi francuskiej i wojen napoleońskich, wreszcie powstanie z 1830 r. i utworzenie się neutralnego, niepodległego królestwa Belgii.

O lichwę - żywnościową. Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przewodnictwem radcy Czernego rozpoczęły się dzisiaj rozprawy apelacyjne w sprawie lichwy żywnościowych. Na dzień dzisiejszy wyznaczono 17 rozpraw wskutek odwołań zasądzonych w I. instancyi handlarzy na różne kary za uprawianie żywnościowej lichwy.

O kradzieże wojenne. Pod przewodnictwem radcy Waltera odbywały się wczoraj rozprawy o kradzieże wojenne. Na ławie oskarżonych zasiadło ogółem 22 osoby, mianowicie 4 z Czulic, 12 z Wyciąż, 6 z Czernichowa w powiecie miechowskim. Oskarżeni włościanie z Czulic i Czernichowa zabrali rozmaite sprzęty gospodarskie ze dworów w Czulicach i Kościelnikach.

Trybunał skazał oskarżonych z Czulic, mianowicie Maryę Dańcową na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Helenę Chmielową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Jana Gembała na 8 miesięcy zwykłego i Kajetana Kaczora na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Z Wyciąż 4 osoby zostało uwolnione, 8 zasądził trybunał na kary ciężkiego więzienia od 3 do 6 miesięcy. Z Czernichowa został zasądzony Wincenty Krasoń na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, reszta t. j. 5 osób, zostało uwolnionych.

Wilczek przed sądem. W Ołomuńcu odbywa się dzisiaj rozprawa przeciwko b. urzędnikowi pocztowemu z Krakowa, J. Wilczkowi, który na tutejszej głównej poczcie przy pomocy spólników sprzeniewierzył około 200.000 koron i zbiegł do Niemiec, gdzie go po kilku tygodniach w Dreźnie aresztowano. Wraz z Wilczkiem zasiadają na ławie oskarżonych jego spólnicy. Rozprawie przewodniczy radca Olszewski, oskarża prokurator dr Lang. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Berno zamknięte dla wychodźców. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi: Dowiadujemy się, że Berno morawskie zostało już z dniem 1-go lutego zamknięte dla dalszego przypływu wychodźców wojennych. Dotąd zarządzenia tego oficyalnie nie ogłoszono, podobnie, jak to miało miejsce przy zamknięciu Wiednia i Pragi.

Z kraju.

Biała, 8 lutego. (Drożyzna). Ogólną bolączką, trapiącą ogół mieszkańców Białej i kresów całych, gdzie przebywa obecnie około 10.000 przybyszów ze wschodu, jest oczywiście drożyzna. Skarżą się na nią wszyscy, zarówno bogaci, jak ubodzy. Ceny niektórych środków spożywczych podniosły się o 150—250% (nie mówiąc już o mące i chlebie), zwłaszcza cukru, o którego wielkich zapasach częstokroć pisano. W okolicznych wioskach piekarze nie wypiekają nawet bułek 4halerzowych, tylko 8halerzowe, twierdząc, iż się im wypiekanie czterohalerzówek nie opłaca. Magistrat bialski sprawą drożyzny prawie się nie interesuje, żadnej taryfy maksymalnej nikt nie przestrzega. Skutkiem tego jeden i tensam artykuł w różnych sklepach różnie kosztuje. W sąsiednim Bielsku zainicyowano akcyę przeciw drożyźnie, w Białej nikt nic nie robi. Co mają robić biedacy, zwłaszcza, że zarobki zmniejszone. Szereg fabryk zredukował liczbę godzin pracy do połowy, wyżyć nie można. Z największą obawą spoglądamy w najbliższą przyszłość.

Jaworzno, 8 lutego. (Akcya dla ubogich). Celem przyjścia z pomocą ubogim tutejszej gminy, dyrektor kopalni gwarectwa jaworznickiego, Maurycy Katser, z własnych funduszów pokrywa koszta obdzielania ubogich ciepłą strawą. Codziennie od 4 b. m. otrzymują ubodzy śniadania (herbata z mlekiem i chleb), obiady (zupa i chleb), podwieczorek (herbata z mlekiem i chleb); każdym razem wydają przeszło 90 porcyj, czyli że dziennie przeszło 90 ubogich korzysta z tego dobrodziejstwa. Potrawy te przygotowuje tutejszy komitet pań, żon urzędników gwareckich w lokalu kasyna gwarectwa, pod przewidnictwem p. Katserowej, która dała inicyatywę całej akcyi i sama gorliwie nią się zajmuje.

Ze Lwowa.

Czytamy w »Wiedeńskim Kuryerze Polskim«:

Podczas gdy z jednej strony pewna kategorya wychodźców stara się o możliwość powrotu do kraju, z drugiej mnożą się właśnie w ostatnich czasach wyjazdy obywateli z kraju, którzy przyjeżdżają do Wiednia. Przed kilku dniami właśnie zawitał do nas emerytowany urzędnik państwowy, który opuścił Lwów dnia 10 stycznia i po mozolnej, prawie awanturniczej podróży, dostał się do Wiednia. Wśród braków i znojów, czołgając się czasem, przedostał się szczęśliwie na Węgry, a ujrzawszy tam wojsko austryackie, zapłakał z radości. Czyniąc zadość wszelkim przepisom meldunkowym, pozostaje bez wszelkich trudności w Wiedniu, szczęśliwy, że znowu jest między swoimi i oddecha powietrzem wolnego konstytucyjnego państwa.

We Lwowie — opowiada — panuje p o n u r y n a s t r ó j, a wszyscy oczekują zbawienia w postaci austryackiego wojska. W zbawienie to wierzą wszyscy bez wyjątku, a urzędowym wiadomościom o rzekomych zwycięstwach rosyjskich, głoszonym przez »Petersburską agencyę telegraficzną«, nikt wiary nie daje.

Ż y c i e t o w a r z y s k i e zupełnie zamarło, w kawiarniach panuje ruch minimalny, a ukazem gubernatora w ostatnim czasie zakazano oficerom obcować z ludnością cywilną. W miejsce dawnej policyi miejskiej, na której czele stał przez dłuższy czas były komisarz policyi lwowskiej, p. Tauer, wprowadzono rosyjską policyę rządową, a dyrektorem jej zamianowano lwowskiego koncypienta adwokackiego, dr Stanisława Bryłę.

M a s o w y c h r a b u n k ó w i niszczeń niema, choć liczba kradzieży, popełnianych dzień w dzień, jest o wiele większą, niż w czasach normalnych. Trzeba jednak przyznać, że policya złodziei — a jak złośliwi twierdzą, tylko małych — tropi, czego dowodem przepełnione areszta i więzienia. Z rozkazu gubernatora urzęduje dalej sąd karny i cywilny, choć władze rosyjskie urzędnikom pensyi nie wypłacają. Obowiązuje sądownictwo austryackie.

Do Wiednia nadesłano wycinek »Kuryera Lwowskiego«, który porusza następującą sprawę: Ze względu na m n o ż ą c e s i ę w mieście naszem o k r a d a n i e m i e s z k a ń o p u s z c z o n y c h, do sądu wpływa mnóstwo podań o ustanowienie prawnego nadzoru nad temi mieszkaniami. Podania takie wnosić należy do sądu S. I. z motywami, że dana osoba wyjechała, a mieszkanie pozostaje bez prawnego nadzoru. Okoliczność ta musi być potwierdzoną już w samem podaniu przez policyę miejską. W podaniu tem prosić należy o ustanowienie kuratora, z powodu nieznanego miejsca pobytu właściciela, przyczem wymienić należy osobę, mającą się opiekować mieszkaniem opuszczonem. Podanie ma być ostemplowane na 30 kopiejek.

Zmarli:

Wiktor P o s s i n g e r, słuch. praw, rezerw. chorąży 40 p. p., w 21 r. życia umarł 2 b. m. w szpitalu wojskowym w Hatvan (Węgry), wskutek powtórnie odniesionych ran pod Mezó Laborczem. — Zmarły był synem p. Karola Possingera, nacz. stacyi Podgórze-Bonarka.

Katarzyna K r z y s z t o f o w i c z o w a, wdowa po plenipotencie dóbr, w 83 r. życia umarła we Lwowie. Zmarła była matką Tadeusza K., kierownika administracyi »Wied. Kuryera Polskiego« i Józefa K., współpracownika »Wieku Nowego«.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa: „Rozwiedźmy się“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 lutego termometr doszedł od — 0·4 — do + 8·9 C.; barometr powoli opadał

Dnia 10 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm, termometru 2·3 C; wiatr: północno-wschodni.

Wojna.

Klęska Rosyan pod Duklą.

Specyalny korespondent »Berliner Tageblattu« donosi z c. i k. kwatery prasowej:

Bitwa o przełęcz dukielską, jak się naocznie przekonałem, wypadła na **korzyść armii austro-węgierskiej.** Artylerya rosyjska była wskutek trudności transportu i zaangażowania w innej stronie stosunkowo słabą w tym punkcie, natomiast skoncentrowali Rosyanie pod Duklą bardzo wielkie zastępy piechoty i posuwali je pod przełęcz. Według swojej starej metody, usiłowali oni sforsować to przejście naporem mas, nie szczędząc materyału ludzkiego. Napór odbywał się w liniach tyralierskich, które szły poza sobą w sześciu rzędach. Na jednym punkcie żołnierze austryaccy, ukryci w rowach, wystrzelali zupełnie pierwsze trzy szeregi atakujących Rosyan. Dopiero następnym trzem szeregom udało się wtargnąć na pozycye wojsk austro-węgierskich, które też w tym punkcie **musiały się cofnąć.** Rosyanie wtargnęli aż na wyżyny przełęczy. Jeszcze za dnia zarządzili dalszy pochód, przyczem ich linie tyralierskie zstąpiły z wyżyn w dolinę.

Wieczorem zaczęli wstępować na przeciwległe wzgórza, obsadzone przez wojska austro-węgierskie. Wskutek szalejącej śnieżycy musieli się zatrzymać w połowie drogi na stokach gór i spędzili całą noc pod gołem niebem. Gdy następnego ranka dano im rozkaz do ataku, pokazało się, że **żołnierze są zupełnie wyczerpani, a wielu odmroziło członki.** Wskutek tego atak pod ogniem wojsk austro-węgierskich **wkrótce się złamał.**

Stosy zabitych i rannych **pokryły pobojowisko, wzięto wielu jeńców.** Rosyanie w końcu **cofnęli się w popłochu,** a wojska austro-węgierskie ścigały je bezustannie.

Klęski Rosyan na Bukowinie.

Do »Pester Lloydu« donoszą z Burdużeni:

Wskutek zwycięskiego posuwania się naprzód wojsk niemieckich i austryackich, groziło Rosyanom otoczenie, dlatego musieli się cofnąć w nieładzie. Ścigano ich energicznie. **Lasy są pełne trupów Rosyan.** Do Suczawy posłano cały wagon z pojmanymi oficerami rosyjskimi. W sobotę rano **komendant rosyjski zarządził opróżnienie Suczawy.** Z zemsty przed odwrotem Rosyanie **plądrowali miasto.** Gdy Rosyanie odeszli, ludność, ukryta w piwnicach, wyszła na ulice. **9 bm. Rosyanie opróżnili także Radowce.**

»Pesti Hirlap« donosi z Bystrzycy, że dotychczas odtransporotowano 800 jeńców rosyjskich. Jeńcy z grupy rosyjskich wojsk, operujących nad Mołdawą, zeznają, że posłano ich **z pod Przemyśla** do Bukowiny.

Proklamacya antirządowa w Inflantach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 lutego.

Według wiadomości »Now. Wremia« z Smilten w Inflantch, rozszerzone tam są antirządowe proklamacye.

Francuskie wojska na eksport.

Berlin, 10 lutego.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi z Genewy: Paryskie depesze mówią, że znaczne siły wojsk francuskich wsadzono na okręty w portach Śródziemnego morza z przeznaczeniem do Egiptu albo na Bałkan.

Pewien genewski dziennik ogłasza list jednego z żołnierzy francuskich, pisany do matki w Genewie, w którym żołnierz ów donosi, że wyjeżdża do Serbii. Każdy żołnierz otrzymał żywności na drogę na dwa tygodnie.

Według pogłosek, obiegających w Genewie, **Serbia** oznajmiła mocarstwom trójporozumienia, że bez pomocy w ludziach i bez amunicyi **nie może dłużej walczyć.**

Przez kanał Suezki.

Berlin, 10 lutego.

„Localanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Według telegramu z Kairo, przepłynęło **czterech żołnierzy tureckich** w nocy kanał i schronili się w Egipcie. Komendant angielski, Maxwell, wezwał ludność, aby ich wydała i grozi każdemu, ktoby ich ukrywał, surowemi karami.

Radość w Jerozolimie.

Konstantynopol, 10 lutego.

Ostatnie sukcesy Turków w kanale Suezkim wywołały żywą radość w Jerozolimie. Miasto jest ozdobione flagami. Olbrzymie tłumy przeciągały przy dźwiękach muzyki wojskowej po ulicach miasta, ogłaszając o zwycięstwie.

Zamach na straż wojskową w Sofii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 10 lutego.

Na straż przed magazynem prochu wykonano ubiegłej nocy zamach, przyczem żołnierz stojący na straży został strzałem zraniony w nogę. Sprawca zamachu uszedł. Sądzą, że uczynił to jeden z serbskich agitatorów.

Japoński krążownik na rafie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 10 lutego.

Admiralicya japońska ogłasza, że japoński krążownik pancerny „Asma“ najechał na rafę na wybrzeżach meksykańskich.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisława Tomasikówna, Rann an der Save Steiermark, poszukuje **rodziców** i p. **Jana Stefana,** nauczyciela, obecnie żołnierza. 1347

Bolkiewicz Mikołaj, woźny pocztowy, obecnie Res. Tel. Bet. Abt. 6, feldpost 12, poszukuje swej żony **Julii z 4 dzieci** i szwagra **Jana Mycawki,** który został powołany do sanitetów w Szkle. 1383-3

Dobos Mikołaj, Res. Bet. Abt. 6, feldpost 12, poszukuje **żony** i **matki Julii,** oraz **brata Marcina** z Podwołoczysk i **Władysława** z Drohobycza. 1339-3

Ktokolwiekby znał adres żony mojej **Antoniny,** która uszła na Węgry, raczy łaskawie podać mi takowy pod adresem: Grybów, poste-restante, **Józef Drewko.** 1259

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski